Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 166 Kraków piątek 3 września 1937 r. Rok 1

O PRAWDZIWY OBÓZ demokratyczny

Wczoraj zamieściliśmy „Program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego", uchwalony na zjeździe mężów zaufania Polskiego Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie 24 lutego1907 r.

Stronnictwo to ugrupowało się około „Nowej Reformy" z red. Michałem Konopińskim na czele.

Od redakcji zamieściliśmy uwagę: do sprawy powyższej z punktu widzenia aktualnego — powrócimy.

I w istocie powrócimy w najbliższym czasie.

Dzisiaj pragniemy stwierdzić kilka faktów.

W pewnych sferach niedowierzano zrazu możliwości utworzenia się Stronnictwa Demokratycznego. Uważano za bajkę prawdopodobność skonsolidowania się obozu demokratycznego. Szukając natchnienia i przykładu od zachodniego sąsiada, pogrzebano demokrację w Polsce. Nasi hitlerowscy działacze chcieli zasugerować opinję polską totalistycznymi wzorami Hitlera lub Mussoliniego. I pomylono się srodze. Demokracja nie tylko że nie zbankrutowała, nie tylko, że nie ucichła, ale przeszła do ofensywy! Śmiałej i konsekwentnej. Ci, co jeszcze wczoraj na nią urągali co na faszyźmie i hitleryźmie chcieli budować życie i byt Polski, dzisiaj przedzierżgnęli się w obrońców „konstruktywnej" czy „kierowanej" demokracji. Przede wszystkim „IKC." cofnął się na upatrzoną, strategiczną pozycję. Za nim poszły inne, jemu podobne organy-kameleony. I w miarę tego im bardziej realnym się staje fakt konsolidacji obozu demokratycznego, tym „nowsze" wyszukuje się przeciwko niemu zarzuty. Jeszcze pokutuje tu i ówdzie straszak „komuny", ale wobec słabości jego oddziaływania, a zwłaszcza wobec wyraźnej deklaracji obozu demokratycznego, iż pod żadnym warunkiem nie może być mowy o jakimkolwiek pozorze współdziałania z tymi elementami, lub tolerowaniu prób dywersyjnych zarówno z tej, jak i endeckiej strony, zmieniono taktykę podkopywania podstaw obozu demokratycznego.

Obecnie pisma prawicowe, przeczuwając zupełne odizolowanie endecji, zaczynają „lansować" nową próbę dywersji: Piszą, że „w montażu frontu demokratycznego, zaszły w ostatnich czasach pewne komplikacje".

Nie mamy zamiaru zajmować się tymi „pobożnymi życzeniami" zanie pokojonej prasy prawicowej. Byłoby źle, gdyby w życiu organizacyjnym czy politycznym nie było różnicy zdań. W każdej demokratycznej partii muszą być różnice zdań, a cóż dopiero pomiędzy stronnictwami, czy ugrupowaniami politycznymi. Tym się właśnie różnimy od totalistycznych, monopartyjnych organizacyj. Ależ panowie: różnice taktyczne, gdyby nawet były, a to jeszcze kwestia, czy są, — nie odgrywają żadnej roli tam, gdzie istnieje wspólna idea, wspólna platforma, wspólny cel. To jest ważne! To jest istotne. Czasami trzeba z różnych powodów stosować taką taktykę, która komuś może się wydać „komplikacją" lub „dysonansem".

A zresztą dla nas nie ulega wątpliwości, że obóz demokratyczny dla tego właśnie, że opiera swą bazę działania na trzech głównych najsilniejszych w Polsce trzonach: Stronnictwo Ludowe, PPS i lewica legionowa przetrwa dywersyjną robotę nie tylko prawicy narodowej, ale konkurentów innego także pokroju.

I tylko w takiej płaszczyźnie można mówić o prawdziwej, realnej sile obozu demokratycznego. Ona dopnie celu! Maruderzy będą musieli wybierać. Albo pójdą na lewo, a wtedy zgodzą się bez szemrania na program obozu demokratycznego i karnie się mu podporządkują, albo pójdą na prawo, a wtedy pozwolą się pochłonąć endeckiej i faszystowskiej chuliganerii. Innego wyjścia nie ma. Polska wyboru już dokonała! Idzie z demokracją.

STER

OBOSTRZENIA DLA EMIGRANTÓW W BRAZYLII

Rio de Janeiro. PAT. — Szef policji stanu Rio de Janeiro, a za nim i szefowie policji innych stanów wydali ważne dla imigrantów rozporządzenie, że karty wezwania tzw. „cartas de chamada" mogą wydawać tylko te urzędy policyjne, w których wysyłający tę kartę stale zamieszkuje. Dalej rozporządzenie powiada, że kto przybył do Brazylii za paszportem turystycznym i kupił tu kawał ziemi, ten nie zyskuje przez to uprawnienia do przebywania w Brazylii na stałe. Ażeby uzyskać w ten sposób prawo pozostania w Brazylii, musi kupiona ziemia przenosić wartość 3 tys. milrejsów, a kupujący musi uzyskać na nie zezwolenie rządu stanowego, aby mógł komuś w Brazylii udzielić na kupno specjalnego pełnomocnictwa.

„I. K. C.", „Głos Narodu" i „Mały Dziennik" organami OZN. w Krakowie

(k) Wczoraj o godz. 5-tej wieczorem w lokalu Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Krakowie przy pl. Szczepańskim odbyła się konferencja prasowa OZN. Na konferencję przybyło kilkunastu przedstawicieli prasy. Z krakowskich dzienników reprezentowany był „IKC.", „Głos Narodu" i „Czas". Poza tym znajdował się reprezentant niepokalanowskiego „Małego Dziennika". Nadto na sali obecni byli przedstawiciele „potężnych" miesięczników wiejskich — dodajmy dla orientacji — miesięczniki te mają olbrzymie nakłady, sięgające... aż setkę czytelników.

Konferencję zagaił prof Styryński, tymczasowy kierownik sektoru wiejskiego OZN. na terenie woj. krakowskiego. Dłuższy referat ideowo-organizacyjny wygłosił p. Ostoja z Warszawy. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której udział wzięli również przedstawiciele reakcyjnego „Głosu Narodu", „Małego Denuncjatora", — pardon, „Małego Dziennika". Dyskutentom odpowiedział naczelnik Birkenmajer z Warszawy.

Na konferencji podano herbatę, w koło które — jako rekwizycie posiedzeń prasowych OZN. — taka gorąca dyskusja rozgorzała ostatnio w Wilnie. Miejmy nadzieję, że tym razem podobnej dyskusji nie będzie! Przewidujący organizatorowie tej konferencji, w obawie przed niewygodnymi pytaniami nie zaprosili niezależne redakcje jak „Naprzód" i „Krakowski Kurier Wieczorny". Tych 4-ech, dosłownie czterech reprezentantów prasy krakowskiej, obecnych na posiedzeniu — z wykluczeniem dziennikarzy niezależnych, świadczy dobitnie, że była to konferencja ściśle wewnętrzna, konferencja rodzinna. Z tego prosty wniosek: IKC.=Głos Narodu=Mały Dziennik. Porozumienie się dokonało. Dziwi nas tylko obecność redaktora „Czasu", który przecież ostatnimi dniami jakoś okoniem staje OZN-owi. Choćby w sprawie chłopskiej...

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV.
Dnia 26 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 185/37

Sąd okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 19. 8. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 150 z daty 18 sierpnia 1937 r. z powodu treści:

a) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Postulatem chwili — to demokratyczne wybory" w ustępie od słów „W zacisze racławickie" do słów „Nawet obecni", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

b) Tytułu artykułu zamieszczonego na stronie 2, którego podtytuł brzmi „Studium apolityczno-porównawcze" i ustępu od słów „Apostoł budzących się" do słów „jedynie możliwa" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 111 par. 2 kk.

c) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. „Uczczenie 17 rocznicy Cudu nad Wisłą w Nowym Sączu" w ustępie od słów „1500 włościan" do słów „również w tym dniu" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Karolus
Przewodniczący Wydziału IV wz. dr St. Bartynowski.

NOWY ROK SZKOLNY

W dniu dzisiejszym rozpoczął się nowy rok szkolny. Tłumy młodzieży szkolnej wypełniły świątynie, biorąc udział w nabożeństwach rozpoczynających nowe dni nauki.

Jutro szkoły przystępują już do normalnych zajęć.

Sytuacja w Hiszpanii.

Poważny sukces wojsk rządowych

Madryt. PAT. — Donoszą z odcinka Pozoblanco, że w pobliżu drogi Alcaracejo w kierunku Puerto Caltra veno wojska rządowe odniosły poważny sukces, przesuwając te stanowiska naprzód o 6 klm i zdobywając szereg ważnych punktów oporu powstańców.

Salamanka. PAT. — Radio Espana donosi, że według wiadomości nadchodzących z Gijon,, syndykaliści zamierzają oddać miasto wojskom powstańczym, przekonani, że wszelki opór jest niemożliwy. Wiadomość ta potwierdza się również i z innych źródeł.

Na posterunku

UTRZYMAĆ W MOCY OCHRONĘ LOKATORÓW

IKC. wrogiem lokatorów!

„IKC." prowadzi od kilku miesięcy kampanię prasową za zniesieniem ochrony lokatorów. We wczorajszym „IKC." w artykule pt. „Na dobrej drodze" — znowu występuje „IKC." za zupełnym zlikwidowaniem ochrony lokatorów — przytaczające argumenty wymierzone przeciw lokatorom, a leżące wyłącznie w interesie właścicieli realności.

Ani w interesie państwowym, a tym mniej w interesie szerokich warstw ludności — leży zniesienie ochrony lokatorów!

Ochrona lokatorów ma być zniesiona stopniowo — gdyż przewiduje się (?) poprawę gospodarczą — ale cóż będzie z lokatorami — jeśli do roku 1942 nie nastąpi poprawa gospodarcza?!

Właściciel realności będzie mógł żądać czynszu w dowolnej wysokości — będzie mógł wyrzucić każdego lokatora na bruk!

Powstaną „czarne listy lokatorów" — żaden właściciel nie wynajmie mieszkania lokatorowi, który prowadził poprzednio wojnę, czy proces — choćby najsłuszniejszy z właścicielem realności.

Kogo dotknie zniesienie ochrony lokatorów — głównie robotników, którzy zajmują małe mieszkania — a nie stać ich na podwyżkę czynszu — przy stałej obniżce ich poborów!

Nie bronimy oczywista większych mieszkań, ponad 4 pokoje — zajmują je przeważnie ludzie lepiej sytuowani — dlatego poradzą sobie, aby nie znaleźć się bez dachu nad głową.

Wedle rozp. Min. Spraw. z 4 maja 1936 nie podlegają już obecnie ochronie lokatorów mieszkania złożone z 6 pokoi i większe oraz mieszkania mniejsze powstałe z przebudowy tych mieszkań, dokonanej po 1 grudni 1935.

Nie podlegają ochronie lokatorów w większości lokale handlowe i przemysłowe (poza VII i VIII kategorią przemysłową i IV kategorią handlową).

Zaś od 1 stycznia 1938 nie będą podlegały ochronie lokatorów lokale opróżnione przez lokatorów.

Już dziś zatem znaczna ilość lokali handlowych, przemysłowych i mieszkalnych w starych domach nie podlega ochronie lokatorów!

Czyż to nie wystarcza — czy istnieje bezwzględna konieczność społeczna zniesienia ochrony lokatorów — chyba wprost przeciwnie!

Ochronę lokatorów dla mieszkań do 4 pokoi i dla drobnych kupców i rękodzielników należy bezwzględnie utrzymać w mocy!

Los właścicieli realności nie jest bynajmniej zagrożony — aby w ich interesie niszczyć byt robotników, urzędników i małych kupców oraz rękodzielników.

Wszak przedwojenni właściciele realności i ci, co nabyli realności do roku 1924, zapłacili długi hipoteczne groszowymi kwotami!

Natomiast robotnik i urzędnik dobry pieniądz, złożony przed wojną jako oszczędność w kasach oszczędności stracił — bo jego oszczędności umieszczono na hipotekach.

Nabywca powojenny — to człowiek zamożny, skoro mógł w obecnych ciężkich czasach kupić realność!

Stosunki między właścicielami realności a lokatorami za czasów ochrony lokatorów — już się tak ułożyły — że są już dziś wzajemnie znośne — zaś lokator zalegający z czynszem lub nieznośny — nie znajduje ochrony lokatorów w sądzie.

Jakiż zatem w tych warunkach ma cel — zniesienie ochrony lokatorów?

Podwyższyć czynsze lokatorom robotnikom, urzędnikom, drobnym kupcom i rzemieślnikom — w następstwie podwyższyć płace — a co za tym idzie, podwyższyć ceny i wydatki budżetu państwowego — a to wszystko dla kieszeni właścicieli nieruchomości!. Mimo, że nieruchomości, zwłaszcza w miastach dają właścicielom — może niezbyt wysoki — ale w każdym razie dostateczny dochód!

A teraz strona społeczna tego zagadnienia — wszak zniesienie ochrony lokatorów, to nie tylko podwyżka czynszu, wyrzucanie masowe lokatorów z mieszkań — to odruch pokrzywdzonych, protesty itd.

Dlatego miarodajne czynniki powinny się głęboko i poważnie zastanowić — czy wolno w interesie bytu szerokich mas ludności i zadowolenia w państwie — znosić choćby stopniowo ochronę lokatorów.

Najpierw niech nastąpi poprawa gospodarcza — dobrobyt — wtedy lokator zadowolony, mający pracę i dobry zarobek sam chętnie zapłaci wyższy czynsz!

Nie wolno podnosić czynszu — wyrzucać lokatorów — w czasie bezrobocia, nędzy.

Raczej większe mieszkania ponad 4 pokoje obłożyć wyższym podatkiem lokatorskim, przeznaczonym wyłącznie na budowę tanich mieszkań jedno i dwuizbowych — hygienicznych, dla niezamożnych warstw robotniczych i urzędniczych — to leży w interesie zdrowia i życia najszerszych warstw ludności naszych miast.

Ochrony lokatorów nie wolno podważać ani znosić — bo to grozi nieobliczalnymi w skutkach następstwami!

Lokatorów wzywamy do czujności i obrony — pod hasem: NIE WOLNO ZNOSIĆ OCHRONY LOKATORÓW!

Wystąpienie zaś „IKC.", który pod maską „bronienia" małych mieszkań pracowniczych, w zasadzie szermując za zniesieniem ochrony lokatorów, występuje przeciwko żywotnym interesom robotników, pracowników umysłowych, drobnych kupców i rzemieślników, należy przygwoździć jako obłudne i jednostronne.

Nie pierwszy to i nie ostatni dowód szkodzenia przez „IKC." sprawom ludzi biednych, słabszych.

Najbliższy wiec lokatorów, który się ma odbyć za kilka dni, niewątpliwie odpowiednio skwalifikuje to postępowanie. „IKC." hołduje intratnej zasadzie: Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Oto taktyka organu „pałacowego". Lokator

Nowa „czystka" w Rosji

Paryż. PAT. — „Liberte" donosi, że odwołani zostali do Moskwy 3-ej urzędnicy przedstawicielstwa handlowego Sowietów w Paryżu, mianowicie dr Bielecki, który, jak twierdzi dziennik, oficjalnie był szefem sekcji ciężkiego przemysłu w paryskim przedstawicielstwie handlowym Sowietów, ale w gruncie rzeczy był jednym z przedstawicieli szefa GPU. Jeżowa na Francję. Drugim odwołanym jest zastępca Bieleckiego Grozicki, trzecim zaś dyrektor banku sowieckiego Woul. Wszyscy trzej zostali wezwani przez komisariat spraw wewnętrzn. Dziennik wyraża przypuszczenie, że odwołanie tych 3-ech urzędników pozostaje w związku z „czystką", przeprowadzaną w komisariacie spraw zagranicznych i przemysłu i przypomina jednocześnie, że jeden z kierowników przedstawicielstwa handlowego Sowietów Zaperman, wezwany do Moskwy w czerwcu, nie wyjechał do ZSRR, lecz wolał pozostać we Francji w charakterze emigranta politycznego.

ZBIOROWA PETYCJA DO PREZ. ROOSEVELTA

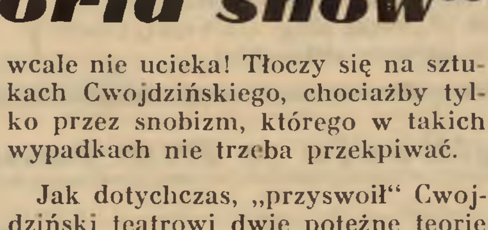
Waszyngton. PAT. — 6 amerykańskich organizacyj pokojowych, wystosowało do prezydenta Roosevelta zbiorową petycję, domagającą się natychmiastowego zastosowania ustawy o neutralności w konflikcie chińsko-japońskim.

Ruch kolejowy w jesieni

W związku z dającym się ostatnio zauważyć niepokojem sfer gospodarczych, czy kolej będzie mogła zaspokoić swym taborem potrzeby zwiększającego się ruchu kolejowego, zbliżającego się sezonu jesiennego, samo rząd gospodarczy uzyskał miarodajne wyjaśnienia, że kolej nie obawia się wzrostu przewozów jesiennych i że swym taborem całkowicie pokryje za potrzebowanie na wagony.

Ponieważ dawał się odczuwać zasadniczo jedynie brak węglarek w dniach zwiększonej pracy kopalń, celem nietamowania wywozu węgla, a jednocześnie, by móc dać do dyspozycji większą ilość węglarek na przewozy rolnicze, Ministerstwo Komunikacji, zarządzeniem Nr. M. T. V. 503/16„ które weszło w życie z dniem 1 września br. i będzie obowiązywało do dnia 31 grudnia 1937 r., podwyższyło nośność wagonów węglarek serii Wdd polskiej budowy z 21 na 23 tony.

Wagonów innych typów na kolei jest na razie poddostatkiem i Departament Ruchu Kolejowego całe przewidywane zapotrzebowanie na wagony towarowe jest w stanie pokrywać, pod warunkiem jednak, że interesenci kolei będą przestrzegać w zgłoszonych planach przewozów cyfr dziennego nadania. Dotyczy to również całkowitego wykorzystywania zgłoszonych przez poszczególnych interesntów norm załadowania, tak, by tabor przesuwany na żądanie interesentów do pewnych dzielnic nie stał przez dłuższy czas bezczynnie w oczekiwaniu na wyładowanie.



Leon Kruczkowski

„Freuda teoria snów"

Teatr M. Im. Słowackiego. „Freuda teoria snów". Komedia w 3 aktach Ant. Cwojdzińskiego. Reż. E. Wierciń ski.

W mizerny światek współczesnego — żal się Boże — komediopisarstwa polskiego wtargnął przed paru laty Antoni Cwojdziński z niewidzianymi dotąd w tej smutnej wytwórni narzędziami: zamiast szczerbatego łokcia do odmierzania zwykłej manufaktury ZAD-owej przyniósł pod pachą jakieś opasłe tomiska, znaczone cudzoziemskimi nazwiskami, zamiast kluczy do sypialni mieszczańskich jakieś zjeżone groźną terminologią formuły, zamiast bridżowych kawałów — myśli. Prawdziwe, najautentyczniejsze myśli. Gorzej jeszcze: całe systemy, całe wielkie konstrukcje myślowe. I — o dziwo! — publiczność wcale nie ucieka! Tłoczy się na sztukach Cwojdzińskiego, chociażby tylko przez snobizm, którego w takich wypadkach nie trzeba przekpiwać.

Jak dotychczas, „przyswoił" Cwojdziński teatrowi dwie potężne teorie naukowe: Einsteina i Freuda. Można więc już wyrobić sobie pewien pogląd na metodę tego „przyswajania". Zdaje się, że polega ona na wiązaniu w komediowy węzeł dwóch równoległych zabiegów: z jednej strony — ignorowania dialektyki, zaplątanych w zabawnie zwulgaryzowaną wersję „teorii"; z drugiej — demonstrowania **prawdziwych tez** naukowego systematu zapomocą konstrukcji fabularnej. W obu więc dotychczasowych utworach Cwojdzińskiego wydzielić można jakgdyby dwie warstwy: jawną — werbalistyczną i wewnętrzną — dramatyczną. Dotyczy to szczególnie „Freuda teorii snów", sztuki — dodajmy odrazu — która pod każdym względem lepiej udała się autorowi niż poprzednia jego „Teoria Einsteina". Nie ma w tym nic dziwnego. Freudyzm, doktryna psychologiczna z natury rzeczy o wiele wdzięczniejszym jest objektem dla teatralnej aneksji, niż teoria względności, dla której człowiek jest zaledwie „istotą trójwymiarową żyjącą na powierzchni czterowymiarowego świata"...

Dwie osoby wystarczyły Cwojdzińskiemu do całkowitego zbudowania komedii o blaskach i mrokach freudyzmu. Panseksualizm freudowski z góry określał, z kim będziemy mieli do czynienia: z „Nim" i z „Oną". Można było, oczywiście, uprościć sobie zadanie czysto teatralne — przez wprowadzenie na scenę innych jeszcze, drugoplanowych postaci. Autor jednak ambitnie zrezygnował z tej pomocy i całą sztukę napisał na dwa tylko głosy; — stwierdzić trzeba, iż ten, do rzadkości w teatrze należący eksperyment, udał mu się całkowicie. Cwojdziński jest wybitnym inżynierem **dialogu**. I chociaż już po pierwszym kwandransie pierwszego aktu domyślamy się, jak sprawa stoi między „Nim" i „Oną", a nawet jesteśmy pewni, że sztuka skończy się długotrwałym zespoleniem „miejsc erogennych" obojga partnerów — mimo to z niesłabnącym bodaj na chwilę zainteresowaniem słuchamy zręcznie i inteligentnie zmontowanej dialektyki, w której wszystkie zabawne możliwości niezrównanego żargonu freudystycznego zostały przez autora wyzyskane „con amore". Tym bardziej, skoro wykonawcami tego dwugłosu byli: **Romanówna i Maszyński**, owacyjnie i entuzjastycznie przyjmowani przez publiczność.

P. S. Ciekawe, jaką z kolei „teorią" zajmie się p. Cwojdziński w następnej swojej sztuce?

O szkołę demokratyczną.

Na początek roku szkolnego

Zaczyna się nowy rok szkolny. Jak co roku przejdą przez bramy szkolne setki tysięcy dzieci, mamusie przyprowadzą najmłodsze swe pociechy.

Rozpoczyna też w tym roku swój żywot liceum, budzące dużo nadziei i nieufności zarazem.

Nasuwa się rzecz prosta i naturalna pytanie, jaki to będzie ten rok szkolny, bo poprzedni wypadł źle.

Nie dlatego by młodzież się nie uczyła, a nauczyciele nie pracowali. O to najmniej obawy, gdyż mimo braków, stoimy w tym względzie wysoko. Chodzi o stosunek społeczeństwa do szkoły i utrzymanie spokoju wokół szkoły.

Pamiętają wszyscy haniebne ataki reakcyjnej prasy z „demokratycznym" IKC. i katolickim „Małym Dziennikiem" na czele na nauczycielstwo. Ten polski nauczyciel okazał się nagle bolszewikiem, bezbożnikiem i demoralizatorem. Związek Nauczycielstwa Polskiego, instytucją zasłużoną nie tylko na polu zawodowym, ale i ogólnospołecznym, okrzyczano agenturą komiternu. „Płomyk" stojący w rzędzie najpierwszych pism dziecięcych świata, nazwano w krótkiej drodze — bolszewicką szmatą. W karygodny wręcz sposób budzono nieufność, siano nienawiść rodziców i dzieci ku nauczycielstwu, wyklinano z ambon, trybun wiecowych i szpalt pism klerykalnych i reakcyjnych.

Jakież perspektywy na ten nowy rok szkolny?

Szkolnictwo będzie stać lepiej, aniżeli w roku poprzednim.

Wzrosła ilość etatów nauczycielskich i budynków szkolnych. Ciężkim trudem miesięcy wakacyjnych podniósł się poziom naukowy tysięcy nauczycieli. Ataki zaś tamtegorocz ne sprawiły podniesienie się poczucia godności nauczycielskiej, co znowu wzmacnia autorytet naszej szkoły, której założenia wymagają nauczyciela o silnie rozwiniętej osobowości.

Cierpi co prawda nasze szkolnictwo na znaczne jeszcze braki: duży procent młodzieży uczy się w warunkach, urągających zasadom higieny, pewna jej część, co najsmutniejsze, jest w ogóle pozbawiona możności pobierania nauki szkolnej, lecz niemniej jest pewne, iż praca naszego szkolnictwa będzie realizowała w całej pełni hasło „podciągnięcia Polski wzwyż".

Czy jednak uspokoi się dookoła szkoły atmosfera? Niestety, zdaje się że nie. Mamy zbyt dużo organizacji, któreby chciały ze szkoły zrobić swój bastion wypadowy. Te same sfery, które atakowały ubiegłego roku nie ustąpią i terazb. Boć przecież koła klerykalne dalej będą dążyć do sklerykalizowania szkoły, zaś sfery społecznie zachowawcze dalej pragną obniżenia jej poziomu.

I dlatego właśnie należy sobie stanowczo powiedzieć, że dzisiejsza szkoła nie może i nie powinna służyć żadnym stanowym czy religijnym interesom, jedynie tylko i wyłącznie państwowym. Tylko taka szkoła będzie mogła wytworzyć zdrowy typ obywatela, wychowując go tak obywatelsko, narodowo jak i religijnie. By ten cel osiągnąć szkoła musi być demokratyczną, czyli prawdziwie powszechną.

Co to w praktyce oznacza?

Przede wszystkim każde dziecko musi przejść przez publiczną szkołę powszechną, dającą zasadnicze elementy wykształcenia, wspólne dla wszystkich dzieci bez żadnej różnicy. Taka szkoła tworzy wartość bezcenną: wspólnotę kulturalną wszystkich Polaków, będącą podstawą nierozerwalnej więzi duchowej. By to urzeczywistnić należy podnieść poziom szkół na wsi.

Musi następnie być szkoła średnia i wyższa dostępna dla wszystkich zdolnych dzieci. Obecny poziom organizacyjny przeważnej części szkół wiejskich utrudnia w praktyce dostęp do innych szkół ich wychowankom, którzy mogą ukończyć jedynie 4 klasy.

Wreszcie należy umożliwić dzieciom biednym przebywanie w szkole średniej przez pomnożenie i rozszerzenie akcji stypendiów gminnych, zainicjowanych przez premiera Składkowskiego, jak i przez tworzenie tanich burs.

Wszystkie te podstawy demokratycznej szkoły mogą być realizowane jedynie przez państwo. Akcja zaś filantropijna może ją co najwyżej lokalnie załagodzić. Również nie można liczyć na kler, który tworzy instytucje szkolne, przeznaczone wyłącznie dla młodzieży bogatej.

Mówiąc o demokratyzacji szkół nie można pominąć sprawy młodzieży pozaszkolnej. Młodzież ta, nie posiada możności rozwoju swych wiadomości, co powoduje t. zw. anafalbetyzm powrotny. Dlatego tworzy się podstawy oświaty pozaszkolnej w postaci uniwersytetów ludowych, świetlic, bibliotek itp. Praca ta, realizowana głównie bezinteresowną ofiarnością nauczycielstwa, stoi dopiero u progu swych zamierzeń. I ona wymaga starannego kultywowania umocnienia przez danie jej mocnych podstaw finansowych.

Pamiętajmy wreszcie, że dobra i demokratyczna szkoła jest nieodzowną podstawą dobrej armii. W dzisiejszych warunkach analfabeta nie może być dobrym żołnierzem. Ten fakt jest też nie ostatnią przyczyną, że w hierarchii potrzeb państwowych umieściły czynniki miarodajne szkolnictwo bezpośrednio po wojsku.

To samo już winno być przyczyną, że nowy rok szkolny winien przebiec w spokoju.

F. AL.

Kronika rzeszowska

4 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA STAWIANIE OPORU POLICJI

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadali Bronisław Owsiany, Ignacy Gierula i Stanisław Skotnicki oskarżeni o to, że będąc w zmowie zmusili posterunkowych PP. do zaniechania prawnej czynności urzędowej ,jaką była doprowadzenie Skotnickiego młodszego na posterunek. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał wszystkich po 4 miesiące więzienia.

6 MIESIĄCY WIĘZIENIA ZA POSIADANIE BRONI

Julian Krok skazany przez sąd okręgowy w Rzeszowie na 8 miesięcy więzienia za kradzież karabinów w świetlicy PW. w Babnicy odpowiadał obecnie przed sądem oskarżony o nie legalne posiadanie broni.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy został Krok skazany na 6 miesięcy więzienia.

NADUŻYCIA PRZY BUDOWIE WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W RZESZOWIE

Wobec ujawnienia przez specjalną Komisję Radziecką, że podczas budowy wodociągów i kanalizacji w Rzeszowie działy się nadużycia, Zarząd miejskr przyjmując do wiadomości sprawozdanie tejże Komisji uchwalił jednogłośnie przekazać odpowiedni materiał prokuraturze sądu okręgowego w Rzeszowie.

Sprawa powyższa wywołała w mieście wielkie wrażenie i z zainteresowaniem oczekiwany jest epilog tej afery.

WIECÓR PIEŚNI I TAŃCA

Tola Mankiewiczówna, pieśniarka i tancerka oraz chór Juranda wystąpią w Rzeszowie w sobotę 4 bm. w sali Sokoła w jednym wieczorze tańca i pieśni.

Pod włos...

O ZŁODZIEJACH

Wielki fur jawnie bierze, a zaś mały skrycie
I z tąd wielki małego wiesza pospolicie.

Wesp. Kochanowski
Wiek XVII.

ZABÓJSTWO

Jeden człek zabić może tysiąc ręką srogą
A urodzić jednego ledwie dwoje mogą.

Wesp. Kochanowski
Wiek XVII.

Księgi, wiersze, dzienniki, płatni uwielbiacze,
Pełno dzieł heroicznych, a jednak lud płacze.

Ignacy Krasicki.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatrywają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 156 —

rok a król nie przestępował progu sypialni Rokiczany.

Dusza i serce znużyły się w ciągłej tęsknocie, ból, udręka, wzrastająca świadomość utraty, cierpienie zawiedzionej miłości i dumy doprowadzało nieszczęsną do obłędu.

Aż pewnej, jasno księżycowej nocy, królowa nie mogąc dłużej znieść tej zniewagi i opanować zdeptanej godności kobiecej pod wpływem nieopanowanego buntu zerwała się z łoża i ubrawszy się pośpiesznie w błękitną tunikę skrzącą się w poblasku księżyca opalowemi perłami wybiegła cichutko na krużganek zbliżając się szybko ku drzwiom sypialni Kazimierza.

Lekko, ostrożnie przycisnęła klamkę — drzwi się rozwarły bezszelestnie, teraz na końcach palców, tłumiąc oddech przesunęła się jak widmo przez komnatę.

Stanęła u łoża Kazimierza.

Kazimierz spał...

Utkwiła weń rozpalone do żaru, pożądaniem zmagające oczy, na pół obnażone piersi ciężko pracują uwypuklając każdym oddechem jędrność ciała.

Stoi tak pewien czas, wsłuchując się w oddech tej potężnej, rycerskiej piersi... pochyla się nad nim, chcąc go zbudzić, ale...

Już, już chce zrzucić z siebie tunikę wraz z koszulą, by stanąć przed nim w całej swej wspaniałej kobiecej krasie...

Niech ją widzi...

Nie straciła przecie nic z swej piękności ,którą dawniej Kazimierz tak namiętnie się upajał... Niech ją widzi całą obnażoną i niech odczuje jej gorący uścisk.. niech zapragnie tak szaleńczo, jak ona pragnie...

— 153 —

Obrażone uczucia kobiece

Nazajutrz wczesnym rankiem opuścił król wraz z całą świtą Opoczno, poleciwszy przedtem zwolnić Gaworka. Starosta otrzymał polecenie wysłania syna Wiaducha gdzieś daleko w głąb kraju, do Wielkopolski lub przynajmniej do Kalwarii.

— Zasłużył on wprawdzie na surową karę — mówił z powagą, w zadumie Kazimierz — jednak należy mu wybaczyć, bowiem jedynie młodzieńcza, niczym nieokiełzana miłość do dziewczęcia popchnęła go do tego szaleństwa. Przestępstwo takie i łamanie prawa nie należy surowo karać więzieniem ani też innymi zbyt rygorystycznymi środkami. Największą dlań karą będzie już to, że odebrana mu będzie możliwość widywania się z tą, której serce jego tak żarliwie zapragnęło.

Gdy mówił te słowa, w każdym dźwięku przebijał się dziwny smutek powodowany duchową rozterką, ze smutkiem też w oczach, głębokiej zadumie, milczące opuszczał miasteczko zda się nie słysząc gromkich okrzyków wznoszonych na jego cześć.

Tuż za Opocznem zeskoczył z rumaka i wsiadł do wygodnej karocy, która stale podążała za orszakiem królewskim. Kachan Rawa i Hreczyna skierowali swe konie na obie strony pojazdu obserwując bacznie milcząco, zadumane oblicze umiłowanego władcy.

— W żarły się znowu w niego ponure myśli i zmaga się z sobą — rzuca raptem w stronę towarzysza Kachana.

— Zdaje się, że ta piękna Żydóweczka zmąciła mu spokój i równowagę ducha... A może miał przykry sen?...

— Wasza Królewska Mości — przerywa królewską zadumę, więcej śmiały i dość wielce spoufałony Ka-

PRZEGLĄD PRASY

W **„Dzienniku Ludowym“** czytamy:

„Pułk. Kowalewski mówi jedno, p. Rutkowski drugie, a płk. Koc milczy.

Czyżby to milczenie było właśnie najlepszym wyrazem ideologii OZN.?“

STRASZNA KONSPIRACJA

W tym samym dzienniku natrafiamy na następującą wiadomość.

„W nocy z poniedziałku na wtorek miała miejsce tzw. akcja ulotkowa młodego OZONU, traktowana, jako pierwszy przejaw akcji bezpośredniej Rozlepianiu na mieście ulotek reklamowych nowego numeru „Młodej Polski“ towarzyszyła konspiracyjna inscenizacja.

O 12-tej w oncy odbyły się konspiracyjne zebrania, na których rozdano młodzieńcom kubły z klejem i ulotki. Podczas przemarszu pustymi ulicami ustawiono pikiety, które dawały sygnały ostrzegawcze na widok granatowego mundurn. Wówczas młodopolacy pierzchali w popłochu ku zdziwieniu policji i własnemu.

Ozonowa młodzież bawi się, tylko czy nie szkoda forsy na te ulotki, lokale, miesięcznik, obozy itd. I kto za to wszystko płaci?“

PROF. DR STANISŁAW KOT

Wiadomość o aresztowaniu prof. Kota rozeszła się po Polsce, budząc wszędzie zrozumiałe wrażenie. Jedynie lwowski **„Dziennik Polski“** pozwolił sobie na niesmaczną napaść pod adresem znakomitego uczonego. Z głosów prasy przytaczamy słuszny artykuł **„Walki Ludu“:**

„Z Zakopanego nadeszła wiadomość o aresztowaniu Stanisława Kota, emerytowanego po akcji protestów brzeskich prof. U. J. członka Akademii Umiejętności, głośnego uczonego a równocześnie członka Nacz. Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację, tym bardziej. że prof. Kot powrócił niedawno z zagranicy z dłuższej podróży naukowej, którą musiał przerwać z powodu choroby.

Stanisław Kot w latach jeszcze przedwojennych odegrał wybitną rolę w ruchu niepodległościowym i socjalistycznym b. zaboru austriackiego, jako przywódca młodzieży socjalistycznej we Lwowie i jeden z najaktywniejszych działaczy „Promienia“. Równocześnie z właściwą sobie pracowitością i darem organizowania swojej umysłowej produkcji, oddawał się studiom polonistycznym i łącząc zainteresowania naukowe z politycznymi, napisał świetną rozprawę o wielkim pisarzu politycznym, Fryczu Modrzewskim.

Wczasie wojny działał w Departamencie Wojskowym w Piotrkowie. Lata powojenne poświęcił przede wszystkim pracy naukowej, którą traktował z przejrzystością i darem organizacyjnym. Zaznaczył się nie tylko jako badacz dziejów kultury polskiej przy czym zgodnie ze swoimi ideałami wolnościowymi za główny przedmiot swoich badań wziął działalność różnowierców polskich. Jako profesor U. J. zajął wybitne stanowisko nie tylko jako uczony, ale i jako pedagog, co wiadomo nie zawsze chodzi w parze. Stworzył całą szkołę uczonych, którzy w dalszym ciągu uprawiają pod jego kierunkiem otwarte przez niego pola wiedzy.

Stanisław Kot od najmłodszych lat był człowiekiem społecznie i politycznie aktywnym. Umiał formułować swoje przekonania w sposób ostry i dobitny, a umiejętna jego taktyka i dialektyka zyskiwała mu popularność u przeciwników.

Niestety, tak się u nas układają stosunki, że nie tylko nie daje się odpowiedniego pola wybitniejszym indywidualnościom i niezależnym charakterom ale wręcz przeciwnie, krępuje się je i hamuje ich pracę. W związku z akcją protestów brzeskich prof. Kot w pełni sił poszedł na emeryturę, na tle zaś następstw strajku rolnego został aresztowany, mimo, że w akcji kierowania tym strajkiem nie mógł wziąć udziału. Nieobecność w w kraju i stan zdrowia wykluczały wszelką możliwość pracy w terenie“.

M.

Zakaz umieszczania w barach

i kawiarniach oszukańczych automatów

Paryż. PAT. — W ostatniej serii dekretów rządowych w dn. 31 sierpnią znalazł się m. in. również dekret kategorycznie zakazujący umieszczania w kawiarniach i barach francuskich automatów, służących do gry, bardzo rozpowszechnionych ostatnio w Paryżu. Automaty te za wrzuceniem monety frankowej i po wprawieniu w ruch mechanizmu, pozwalały wygrywać kwoty 10-ciokrotnie przewyższające stawkę, jednakże przeważnie prowadziły do przegrywania przez amatorów bezpowrotnie znacznych kwot. W ostatnich miesiącach do min. spr. wewn. miało wpłynąć około 17.000 skarg różnych graczy, którzy przegrawszy poważne sumy przychodzili do wniosku, że aparaty te były tylko oszukańczym mechanizmem, aczkolwiek prefekt policji paryskiej przed szeregiem miesięcy już wydał rozporządzenie usuwające aparaty z kawiarń, nie zostało ono jednak dotychczas wykonane wskutek założenia sprzeciwu przez koncesjonariuszy tych aparatów. Różne komitety ekspertów od szeregu miesięcy studiowały mechanizmy i obliczały szanse hazardu. Ostatnio do wydania rozporządzenia rządowego, które kładzie kres pracy ekspertów, przyczyniło się wykrycie w Paryżu dwóch band gangsterskich, szantażujących koncesjonariuszy tych aparatów i właścicieli kawiarń, żądając od nich okupu i grożąc w przeciwnym razie zdemolowaniem aparatów.

Wnuk Tołstoja — złodziejem

Paryz. — „Paris Soir“ donosi, że w Nicei aresztowany został 17-letni chłopiec Iwan Tołstoj, rzekomo wnuk wielkiego pisarza rosyjskiego, opuszczony przed 7-miu laty przez rodziców, którzy rozeszli się ze sobą. Chłopiec stał się stopniowo niebezpiecznym złodziejem kieszonkowym i po kilkakrotnym umieszczeniu go w domach poprawy, ostatnio aresztowany został w Nicei na gorącym uczynku okradania kąpiących się z kosztowności, pozostawionych w kabinach lub na wybrzeżu.

Krwawe rozruchy

Rabat. PAT. — W wyniku rozruchów w Meknes po stronie służby bezpieczeństwa było rannych 16 żołnierzy i 3 agentów policji, po stronie manifestantów 6 zabitych i 17 rannych. Ponadto ciężko raniony został kamieniem pewien mężczyzna, jadący na motocyklu.

Wieści z frontu

japońsko-chińskiego

Tokio. PAT. — 72-ga nadzwyczajna sesja parlamentu japońskiego otworzona została dziś rano bardzo uroczyście. Zwołanie parlamentu nastąpiło w celu uchwalenia szeregu wyjątkowych ustaw gospodarczych i finansowych w związku z kampanią w Chinach. Uchwalenie ustaw gospodarczych i kredytów na prowadzenie działań wojennych jest zapewnione, gdyż w sprawach polityki zagranicznej i polityki wojskowej wszystkie partie popierają rząd.

Waszyngton. PAT. — Sekretarz stanu Hull oświadczył prasie, że admirał Yarnell, dowódca eskadry azjatyckiej otrzymał instrukcje, w myśl których ma przedsiębrać wszelkie kroki, jakie uzna za konieczne dla ochrony mienia i życia obywateli Stanów Zjednoczonych w Szanghaju. Admirał Yarnell nie ma obowiązku komunikować departamentowi stanu o krokach, jakie przedsięwziął.

TU WYCIĄĆ!

— 154 —

chan — w myśl uprzedniego planu jedziemy teraz do Cudzimierza.

— Nie mój miły Kachanie, nasz program ulegnie teraz zmianie... Jedziemy z powrotem do Krakowa.

— Rozkażesz królu?...

— Kierować orszak na krakowski trakt.

— Czy Wasza Królewska Mość czuje się znużony podróżą?.... — pyta Kachan, chociaż zrozumiał już dobrze całą przyczynę smutku i zadumy Kazimierza, która wpłynęła na zmianę w Krakowie wydanych zarządzeń, dłuższej podróży.

—Tak Kachanie, jestem znużony... potrzebuję odpoczynku...

—Kierować czoło orszaku na krakowski trakt!... Wracamy do stolicy!... wydaje gromkim głosem rozkaz Hreczyna.

— Tak... wracamy do stolicy... szepnął spuszczając na piersi głowę Kazimierz — wracamy na zamek... czeka tam tyle spraw...

Powróciwszy na zamek wawelski, król nadal był smutny i milczący.

Zamknąwszy się samotnie w jednej z komnat nakazał dworzanom, by mu nie przeszkadzano, wejść zaś tylko temu wolno, kogo sam zawoła.

— Zdaje się, że to ta Ester z Opoczna opanowała tak dalece serce króla, zarzucając nań sieć namiętnej miłości — tłumaczy szeptem towarzyszom przy kubku miodu koniuszy królewski.

— Król ją tak prędko nie zapomni — dodaje jeden z gwardzistów towarzyszący królowi w ostatniej podróży — on o wszystkim zapimniał i myśli tylko o pięknej opoczniance...

— Tym bardziej — wtrąca kiermek królewski — że od lat trzech, od chwili poznania tej Żydóweczki, obojętność jego do Rokiczany rośnie... Wymija jej

— 155 —

sypialnię co znowu świadczy, że jakaś dotąd tajemnicza, lecz bardzo silna miłość owładnęła sersem naszego dobrego króla.

Mówił prawdę...

Rokiczana napróżno noc w noc wyczekiwała Kazimierza... Napróżno leżąc na wspaniałym łożu, wśród szkarłatno - jedwabistej pościeli przepojonej wonią oszałamiających balsamów i rozpalonego pożądaniem zdrowego, dojrzałego owocu jej wspaniale wyrzeźbionego ciała, które tak łaknęło ucisku i pieszczoty — wzywała daremnie męża — tego tak żarliwie upragnionego i jedynego kochanka.

Nie otwierały się jednak drzwi... Kazimierz nie przychodził, a ona ukrywając twarz zlaną łzami w jedwabnej, falistej pościeli łkała cichutko niemal do rana, bacząc mimo wszystko, by śpiące obok w przyległych komnatach damy dworskie, nie słyszały jej płaczu i rozpaczy.

Gdy wzmagała się coraz to boleśniej tęsknica, wbijając ostre ząbki w rozpalone żarem krwi własne ciało, szarpałaje bezlitośnie wołając wpółprzytomnie:

— Przyjdź wreszcie Kazimierzu, kochanku najmilszy, pragnienie ty moje, serce ty moje!....

Nie przychodził jednak... Wysoka, barczysta wspaniała postać nie ukazywała się już od miesięcy i lat w odblasku księżyca wdzierającego się przez barwne witrażowe okna nie zamajaczyły te ogniste oczy, nie zarysowała się dumna królewska głowa.

Nie obejmuje już od tak długiego czasu, który zda się wiekami jej buchającego żarem, drżącego z chuci ciała, tymi mocarnymi ramionami — i nie rozbudza tej burzy namiętności, nie daje upojenia ciału, sercu i duszy...

Tak minęła jedna, druga i trzecia noc, minęła następnie dziesiąta i setna, minął jeden, drugi i trzeci

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa zada, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
3
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogulowa 12111.
Zegarynka 9.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.17
Wschód słońca jutro godz.: 4.52

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Wtorek: Rajmunda.
Środa: Bronisławy.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w piątek, jutro w sobotę oraz w niedzielę popołudniu i wieczorem świetna komedia A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" z gościnnym występem znakomitych atrystów warszawskich Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego. Gościna tych artystów potrwa tylko parę dni.

Najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego będzie komedia muzyczna R. Benatzky'ego p. t. „Koletta". W sztuce tej wystąpią gościnnie artyści warszawscy Lucyna Szczepańska, primadonna opery warszawskiej i Z. Rakowicki. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień:
Piątek: „Freuda teoria snów".
Sobota: „Freuda teoria snów".
Niedziela popoł.: „Freuda teoria snów"; wiecz.: „Freuda teoria snów".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEN: „Biały Anioł".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem".
ŚWIT: „Tajny plan R. 8".
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro".
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska".

RADIO

SOBOTA, 4 WRZEŚNIA

12'25 Koncert rozrywkowy. 14 Koncert życzeń z płyt. 15'15 Muzyka. 16 Audycja dla dzieci: „Jaś" słuchowisko w opr. Audrzeja Rybickiego. 16'30 „Bajeczki" w wyk krakowskiego kwartetu Schrammla. 17'10 pieśni ludowe w wyk. chóru im. Moniuszki. 17'15 Utwory Edwarda Griega w wyk. Tadeusza Łuczaja (śpiew), Wład. Wochniaka (skrz.) i Ignacego Rosenbauma (fort.). 17'50 „Lwów — miasto Orląt i kawaler Virtuti Militari" pogadankę wygł. Jan Bolesław Li woczyński. 18 Muzyka. 19 Recital fortepianowy Ani Polakow. 20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Dzieci idą do szkoły" w opr. Heleny Boguszewskiej. 21'05 „Przygoda w Griuzingu" operetka Adama Lenczowskiego (w 1-ym akcie) według libretta Wład. Krzemińskiego, radiofoniz. St. Broniewskiego w reżyserii Mieczysława Węgrzyna, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego, chó ru i orkiestry pod dyr. kompozytora 21'55 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie). 22 Muzyka tan. 23 Muzyka taneczna.

ZUCHWAŁE OKRADZENIE ADWOKATA W POWSZECHNYM BANKU W KRAKOWIE

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych adwokat krakowski dr Zygmunt Landau podejmował w Powszechnym Banku Kredytowym, znajdującym się w gmachu krzysztoforskim na Głównym Rynku, 3.000 złotych dla swego klienta. Nagle jakiś nieznany sprawca wyrwał mu całą gotówkę z rąk i zaczął uciekać.

Na wszczęty przez adwokata alarm rzucono się do pościgu za złoczyńcą, który, jak się dowiadujemy, został ujęty przez organa policyjne.

Kraków do wieczora...

Wielkie mowy obrońców w procesie Fleischerowej i tow.

Z wielkim naprężeniem oczekiwano mowy prokuratora Żeleńskiego.

W przemówieniu swym wygłoszonym w tonie spokojnym, powolnym i bardzo ciekawie ujętym podejściu do sprawy, charakteryzuje prokurator sylwetkę Wandy Parylewiczowej i Franciszka Parylewicza.

Sylwetka Parylewiczowej przedstawiona jest przez prokuratora w niezwykle ujemnym świetle.

Ta kobieta, która łączyła w swej osobie dumę, pychę, zakłamanie, fałsz i chciwość. Te cechy doprowadziły do tak fatalnych rezultatów. Powtarza te wszystkie znane już i ujawnione w toku procesu dowody przeciw niej, łączy je i tworzy ich przyczynową ocenę. Wynik — wiadomy.

I może najbardziej charakteryzuje zestawienie prokuratora ten moment, gdy oświadcza on:

„Wtedy gdy Parylewiczowa staczała się coraz niżej na dno hańby, z którego nie było już powrotu, coraz niżej upadała i sława jej męża"...

Istotnie. Prokurator Żeleński stwierdza po nad wszelką wątpliwość, że chociaż osoba ówczesnego prezesa Apelacji krakowskiej Franciszka Parylewicza w niczym absolutnie nie była zagmatwana w tej aferze, to jednak ucierpiał on wyraźnie wskutek działalności swej żony.

Nie przeczy prokurator, że Parylewicz nie dorósł do stanowiska, które zajmował, ale to absolutnie jest czymś zgoła innym — woła prokurator — czymś odrębnym od afery jego żony.

Przemówienie obrońcy dr. Arnolda

Na początku dzisiejszej rozprawy zabrał pierwszy głos przedstawiciel obrony adw. dr Arnold. Obrońca wygłosił następujące przemówienie:

OHYDA ANONIMÓW

Wysoki Sądzie! Ohydny nastąpił fakt, że poza aktami śledztwa, anonimowe osoby w anonimowych listach rzuciły cień podejrzenia na osoby, które w niczym nie zawiniły, nic w tej sprawie wspólnego nie miały.

Te zawistne, oszczercze anonimy, godne najgorszej oceny, rzuciły cień podejrzenia na nieskalane niczym do tąd imię ludzi sądownictwa, urzędów państwowych i wysokich stanowisk. Rzuciły to karły, by w mrok tego pro cesu rzucić nowe cienie, któreby zacią żyły na nim i nie pozwoliły do dopro wadzenia do porozumienia między stronami w tym procesie.

Jakżeż chętnie, gdybym mógł, odrzuciłbym ten cały koszmar, który za wisł nad tym procesem. Pragnąłbym to bodaj uczynić moralnie, a wówczas inny będzie obraz tego procesu. Inaczej wyglądać będzie akt oskarże nia i innym — udział Fleischerowej w przestępstwie.

Obrońca przechodzi następnie do omówienia systemu protekcyjnego. Powtarza on zdanie prok. Żeleńskiego, że protekcja jest zjawiskiem, wypływającym z natury społecznej. Jak nie sposób, by człowiek nie spotkał się z człowiekiem — tak niemożliwym jest z punktu widzenia psychologii społecznej, by nie zdarzały się wypadki, jakie są przedmiotem tej rozprawy.

Mimo ogromu — mówi dalej obrońca — przestępstw, jakie popełniła Wanda Parylewiczowa, znalazłby nie jeden z nas niejedne momenty na jej obronę.

Wanda Parylewiczowa bowiem poniosła straszną karę za swoje czyny. Gdyby dziś jeszcze żyła, zasługiwałaby na współczucie ogromem niezliczonych cierpień, jakie po ujawnieniu przestępstwa, w toku prowadzenia śledztwa poniosła.

Czyż na takie współczucie nie zasługują ci, którzy dziś zasiadają na ławie oskarżonych, w szczególności, czy nie zasługuje na nie osk. Fleische rowa ogromem swych cierpień?

Ona, która będąc pewną, że czyny których się dopuszczała, nie są czynami karygodnymi, albowiem działała ona pod dyktandem Wandy Parylewiczowej, pod opieką osoby, która będąc żoną wysokiego dostojnika i za tem w świadomości żony prowincjonalnego kupca była niejako zapewnieniem legalności ich czynów z nią współdziałała.

Wszystko co w akcie oskarżenia podnoszono, co ujawniło się tu na sali rozpraw — wszystko to niezbicie wykazało, że inicjatorką w całej tej akcji była Parylewiczowa.

Czyż nie jest to tym bardziej pożałowania godnym, bardziej zasługującym na współczucie dla osoby Fleischerowej.

Jakżeż nieszczęśliwie składały się dla oskarżonej Fleischerowej jej losy.

I oto na drodze jej, która potem, okazało się, drogą przestępstwa, a o czym ona absolutnie wiedzieć nie mogła, stanęli Orzechowscy. Orzechowska i jej mąż asesor notarialny Orzechowski.

Oni — twierdzę — pchnęli ją nieszczęśliiwe na drogę przestępstw.

Przechodząc krok za krokiem, ślad za śladem stronicami aktu oskarżenia i badając tok zeznań Wandy Parylewiczowej, stwierdzam stanowczo, że Wanda Parylewiczowa nie zawsze mówiła prawdę, nie rzadko wiele ukrywała i w sposób nieścisły podawała.

Badając zeznania Fleischerowej i sens logiczny, jaki jasno wywnioskować można porównywując jej zeznania z wynikami przewodu sądowego, znów stwierdzam, że Fleischerowa bliższą była prawdy.

Stwierdzam, że Fleischerowa wyżej stoi niż — Parylewiczowa.

Wyniki postępowania wykazują nie zbicie, że poza nielicznymi wyjątkami nieścisłości w jej zeznaniach odno śnie Dobruckiej, całość jej zeznań od początku do końca w całyc aktach jest prawdziwa. Niczego nie ukrywała. A przecież widzieliśmy, jaki był jej współudział w działalności Parylewiczowej. Nie ma prawie wypadków, w którychby winna była osk. Fleischerowa. Obrońca analizuje splot zeznań różnych świadków w sprawie Dobruckiej.

NIE BRAŁA UDZIAŁU

Wnikając krytycznie w wypadek za wypadkiem dochodzi do stwierdzenia, że w tym żadnego udziału Fleischerowa nie brała. Zeznania jej polegają na prawdzie.

WKŁADA MIĘDZY BAJKI

Następnie rozprawia się ze znaną już historią o 800 zł, otrzymanych od Orżechowskiej.

Tu zadaje obrońca kłam zeznaniom Orzechowskiej, zeznania jej — jak powiada — wkłada między bajki.

Adw. Arnold kończy swe przemówienie prośbą o uniewinnienie Fleischerowej.

Po przerwie zabrał głos następny obrońca adw. J. Woźniakowski.

Rzucił się pod tramwaj

Radwański Władysław lat 29, robo tnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania, usiłował popełnić samobójstwo, rzucając się pod tramwaj lini Nr. 1 na pl. Wolnica. Jednak motorowy zdołał zatrzymać wóz i Radwański nie odniósł żadnych uszkodzeń. Niedoszły samobójca jako powód swe go szaleńczego czynu podaje brak środków do życia.

Zagadkowy pożar trybun K. S. „Makkabi"

(g) Dzisiaj około godziny 5-tej z ra na nagle wybuchł pożar na trybunach sportowych KS. Makkabi przy ul. Die tla 24. Ogień rozszerzając się z gwałtowną szybkością, groził zniszczeniem wszystkich zabudowań klubu. Zawezwana straż pożarna zlokalizowała ogień o tyle, że nie dopuściła do dalszego zniszczenia trybun sportowych.

Jednakowoż spłonęło całe lewe skrzydło i znajdujący się w spodniej partii trybun główny magazyn przyborów i ubiorów Twa Sport. Makkabi, a specjalnie nowe przyrządy i rekwizyta potrzebne do założenia ślizgawki.

Ogólną stratę spowodowaną przez pożar szacuje się na sumę około 15 tys. złotych.

Sfery kierownicze klubu zastanawiają się nad tym, czy to nie był pożar sabotażowy ze strony nieznanych wrogów, ponieważ ogień zaczął się właśnie od tej strony, gdzie znajdowały się główne magazyny klubu.

Chociaż z drugiej strony, jak się dowiadujemy, na terenie zabudowań klubu Makkabi w porze nocnej przebywały różne szumowiny miejskie, przedostające się tam przez parkan i obierające sobie powyższe tereny jako miejsca swoich noclegów.

Władze klubu przy pomocy policji niejednokrotnie walczyły z owymi osobnikami i może ostatni pożar był odwetem z ich strony.

Wszystko to są tylko przypuszczenia, które wyświetlą dochodzenia władz bezpieczeństwa, które odrazu przystąpiły do energicznego śledztwa.

ECHO ZDERZENIA SAMOCHODU Z ROWERZYSTĄ

Dnia 7. 8. 1936 r. na ul. Szpitalnej w Krakowie nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego firmy S. Manne, który prowadził szofer Łęckoś, z rowerzystą Machowskim. W pierwszej instancji sąd uwolnił osk. Łęckosia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny wydał wczoraj wyrok uniewinniający szofera Łęckosia. Rozprawie przewodniczył sędzia apelacyjny dr Ostręga, oskarżonego bronił adw. dr Zygmunt Fendler.

PRAWO I ŻYCIE

Przestępstwo zniesławienia

w świetle kodeksu karnego i orzecznictwa Sądu Najwyższego

Wedle przepisu art. 255 kk. kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze. Nie ma przestępstwa, jeżeli zarzut był prawdziwy. Jeżeli zarzut uczyniony był publicznie, to dowód prawdy przeprowadzić wolno tylko wówczas, gdy sprawca działał w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego, własnego lub cudzego, a nad to dowód nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego.

Dobre imię można naruszyć przez przedstawienie pewnych wad, złych właściwości danej osoby, albo przez przytoczenie pewnych faktów postępowania, które oddziałać muszą niekorzystnie w opinii publicznej. Sprawca przestępstwa działa w ten sposób, że albo poniża kogoś w opinii publicznej, albo naraża go na utratę zaufania, potrzebnego do danego stanowiska wzgl. zawodu. W razie podniesienia zarzutu z życia prywatnego lub rodzinnego, o ile to następuje publicznie, sprawca nie może być uwolniony od odpowiedzialności.

1) Zarzut jest tylko wtedy uczyniony publicznie, gdy podniesiono go w miejscu dostępnym dla ogółu lub w taki sposób, że może dojść do wiadomości nieograniczonej ilości osób. Podniesienie zarzutu, zdolnego poniżyć kogoś w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania we formie zażalenia do przełożonej władzy, oraz sprecyzowanie zarzutu przy protokolarnym przesłuchaniu żałącego się, nie jest publicznym pomówieniem w rozumieniu wyżej przytoczonego przepisu. W razie podniesienia zarzutu niepublicznie dowód prawdy jest dopuszczalny i to nawet co do okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego. Gdy udowodniono istotną treść zarzutu, zarzut jest prawdziwy. W wypadku przeprowadzenia przez oskarżonego dowodu prawdy, należy go uniewinnić. (3. K. 1155/33.).

2) Zniesławienie będzie spełnione publicznie wtedy, gdy może być dostępne dla bliżej nieokreślonej liczby osób; a więc jest przestępstwem np. przemówienie wobec zgromadzonej znaczniejszej liczby osób, wystawienie tekstu lub wizerunku itp. w miejscu, dostępnym dla większej liczby osób; nie wystarcza zaś dla uznania publicznego charakteru przestępstwa, zniesławienie choćby kilkakrotne i przed różnymi osobami. (2 K. 716/33)

3) Przygotowanie np. na transparentach napisów, zawierających zarzuty, które mogą poniżyć określone osoby w opinii publicznej, lub narazić je na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska lub zawodu, niesienie podobnych napisów w pochodzie, a nawet branie udziału w tym pochodzie, o ile widocznym celem udziału jest podkreślenie przez daną osobę, że przyłącza się do zarzutów zawartych w napisach — zawiera w sobie znamiona przestępstwa. (3. K. 1037/33).

4) Sam fakt zniesławienia jako taki, jest przedmiotem sądzenia przestępstwa, poszczególne zaś obraźliwe wyrażenia stanowią tylko składniki tego samego przestępstwa, pociągają cego za sobą jedną karę. Zasądzenie więc tylko za pewne wyrażenie stanowi sprawę osądzoną w wypadku wniesienia przez oskarżyciela drugie go aktu oskarżenia za inne wyrażenie z tego samego zajścia. (2. K. 134/34.)

5) Cechą przestępstwa zniesławienia jest bezprawność działania. Działanie przedsięwzięte w wykonaniu obowiązku strzeżenia własnych lub cudzych interesów nie stanowi bezprawnej czynności, a dopiero jeżeli ze sposobu działania wynika, że sprawca działał wbrew dobrej wierze i przekroczył granice rzeczywistej potrzeby, to takie działanie staje się przestępstwem. (2. K. 151/34).

6) Działanie w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego wymaga nietylko ustalenia, że działanie sprawcy przedmiotowo było zdolne służyć obronie tych interesów, etc, nadto, że i podmiotowo było podyktowane wolą sprawcy wystąpienia nie w innym celu, jak tylko w celu obrony tych interesów. Względy takie jak chęć zemsty, zysku itp nie pozwalają powoływać się sprawcy na tego rodzaju działanie, choćby nawet zewnętrzne pozory tej obrony zachodziły. (3. K. 178/34).

7) Zniesławienie nie przestaje być publicznem dlatego, że wypowiedziane zostało w języku nie dla wszystkich zrozumiałym.

Obmowa dokonana wobec jednej osoby wypełnia znamiona przestępstwa zniesławienia, jeśli treść jej jest tego rodzaju, że w razie dojścia do szerszej wiadomości mogłaby zniesławionego poniżyć w opini publicznej.

Sama możność poniżenia w opini bez względu na fakt takiego poniżenia uzasadnia przyjęcie zniewagi. (3. K. 368/37).

8) Świadek składający zeznania przed sądem i stwierdzający fakt nie prawdziwy i zniesławiający, jednak bez świadomości tej nieprawdziwości, a w przekonaniu, że zeznaje prawdę, działa prawnie. Zeznanie natomiast świadka, który świadomie zeznaje nieprawdę, pociąga za sobą, obok odpowiedzialności za fałszywe zeznania, także odpowiedzialność za przestępstwo zniesławienia. Odpowiedzialności tej może również ulec świadek, który w zeznaniach swych wykracza poza swe obowiązki świadka, zeznając fakty zniesławiające, a z formy tych oświadczeń wynika zamiar zniesławienia. (2. K. 882/34).

9) Na zajścia z życia prywatnego, nawet rzekomo w interesie publicznym rozgłoszone publicznie, dowód prawdy nie jest dopuszczalny, a więc uczynienie takiego, choćby prawdziwego zarzutu, nie może być usprawiedliwione interesem publicznym i nie wyłącza karalności. (3. K. 1001/34).

1) Krytyka, referencje, opinie przełożonych, jeżeli nawet zawierają jedną treść co do postępowania lub właściwości podwładnego, nie podpadają pod przepis o przestępstwie zniesławienia, albowiem są pozbawione cechy bezprawności. (3. K. 1202/33).

Dr W. S.

NA WESOŁO...

O 300-tu warszawskich szmaciarzach

(g) Właściwie to nam nie tyle idzie o tych szmaciarzy, bo ostatecznie żadna praca nie hańbi, ale o przyjemne stwierdzenie faktu, że jednak nasz stary Kraków już dawno zaprowadził blaszane śmietniki, ba pamiętamy jeszcze z dziecinnych dni te słynne magistrackie smoki, a Warszawa pyszniąca się swoją wyższą kulturalnością i pomiatająca zacofaną prowincją, dopiero dzisiaj zaprowadza owe blaszane śmietniki i nowoczesny sposób wywożenia śmieci i to wbrew chęci warszawskich szmaciarzy.

Złośliwi twierdzą, że w Warszawie krąży już parafraza pewnej pieśni patriotycznej przeflancowana na warszawską modłę.

Oto:

300-tu szmaciarzy opuszcza Warszawę i t. d...

A jeszcze inni pytają ilu ich jeszcze zostało?

Ciekawe co się stanie teraz z warszawskimi szmatami?

Ale żart na stronę. Warszawa jest jednak kapitalna w swoich pomysłach bo oto na terenie stolicy nagle powstał związek szmaciarzy.

Biedna ta Warszawa ze swojemi szmatami... i szmaciarzami.

Notatkę tą umieśliliśmy chociażby dlatego, żeby pochwalić Zarząd naszego miasta, że dużo wcześniej pomyślał o tym, co Warszawa wynalazła wczoraj.

Co się dzieje w Sowietach?

CZY MOŻE DOJŚĆ DO POROZUMIENIA MIĘDZY STALINEM A HITLEREM?

W „Echo de Paris" ukazała się seria artykułów pod ogólnym tytułem „Co się dzieje w Rosji". Autor stwierdził na wstępie, że w ZSRR ustrój komunistyczny przeobraził się w dyktaturę wojskową. Naszkicowawszy historię tej przemiany zaznaczył potem, że o głębokiej ewolucji, którą przeżywa porządek sowiecki, wiedzą tylko wtajemniczeni. Masy nie mają o niczym pojęcia.

Według informacji, które autor otrzymał, decyzja o likwidacji marksizmu w Rosji została powzięta przez nieliczną klikę siedzącą w Moskwie. Zapewne, zewnętrznie jeszcze nie zerwano z doktryną marksowską, ale na Kremlu i w kierowniczych kołach armii sowieckiej nikt nie wątpi że w rzeczywistości ta doktryna już umarła.

Owa nieliczna klika rządząca Rosją prowadzi politykę skrajnie oportunistyczną. Przyświeca jej tylko jeden cel: utrzymanie armii, ostatniej nadziei kraju. Armia zaś i komunizm — to rzeczy — które nie dają się pogodzić. W ten sposób powstało tragiczne położenie, w którym wszystkich wysuniętych przeciwko wysuwaniu armii na pierwszy plan zalicza się do kategorii zdrajców. W Rosji toczy się w ciągu ostatnich 18 miesięcy „ostatni i rostrzygający bój" — ale nie ten, który opiewa „Międzynarodówka". Ostatni i rozstrzygający bój toczy się między prawdziwymi komunistami a zwolennikami hegemoii armii. Stalin zdał się na łaskę armii, dzięki której utrzymuje się przy władzy. Będzie to trwało dopóty, dopóki armia będzie go potrzebowała; a tymczasem dyktator niczego się tak nie boi jak tego, że ktoś mógłby podejrzewać go... o marksizm. Ani jedno z zarządzeń, które wydał w ciągu ostatnich półtora roku, nie znajduje się w planie doktryny marsksowskiej przeciwnie, na wszyskim widać pieczęć odejścia od ustawodawstwa komunistycznego i powrotu do kapitalizmu.

Nie idzie to jednak tak zupełnie gładko. Koła usposobione komunistycznie trochę się przecież bronią. Ten opór nazywa się właśnie w Rosji „trockizmem". Trockizm to nic innego jak chęć ścisłego przestrzegania doktryny Karola Marksa.

Autor artykułów, czerpiący, zdaje się, informacje z dobrego źródła, uważa za rzecz możliwą, że niektórzy prawowierni komuniści, oburzenie od bywającą się w Rosji likwidacją mark sizmu, weszli w stosunki z Niemcami: ci „defetyści" przekładali klęskę Rosji nad zagładą ich ideału.

Ale czy armia (tj. jej dowódcy) ma prawo oskarżać defetystów o zdradę? Przecież w Berlinie dotychczas przebywa niemało wysłanników armii sowieckiej, utrzymujących stałą styczność tak z ministerstwem spraw wojskowych, jak i z kierownikami lotnictwa niemieckiego. To nie są jacyś nieodpowiedzialni ludzie, lecz oficerowie w służbie czynnej wykonywujący otrzymany rozkaz. Ich zabiegi mają na celu zapobieżenie wojnie z Niemcami, której wynik jest, w najlepszym razie, niepewny.

Wybitny przedstawiciel radykałów francuskich Emil Roche wyraża obawę, że idzie tu nie tylko o zażegnanie zbrojnego starcia. Zdaje mu się, że w powietrzu wisi porozumienie so wiecko - niemieckie. W artykule p. Rochea, zamieszczonym w „La Requblique", czytamy m. in.:

„Mimo głębokiej różnicy między doktryną narodowo - socjalistyczną a komunistyczną, Niemcy i ZSRR pozostają w ożywionych stosunkach handlowych. Jest to fakt nadzwyczaj doniosły; Niemcy udzielają bolszewikim wielkich kredytów handlowych, które od roku 1933 doszły prawie do miliarda marek. Rzeczą osobliwie pikantną jest okoliczność, że ostatnią część tych kredytów otwarto po osławionym kongresie norymberskim, który ogłosił wyprawę krzyżową przeciw komunizmowi.

Chociaż między hitleryzmem a ustrojem stalinowskim (który już nie jest ustrojem bolszewickim) jeszcze istnieje zasadnicza różnica, i tu, i tam można spostrzec wiele podobieństw w dziedzinie gospodarczej.

W Rosji sowieckiej rolnictwo jest „kierowane" przez państwo, które określa, według planu, jaką część zbiorów zagarnie dla siebie. W hitlerowskich Niemczech każdemu gospodarzowi wiejskiemu wyznacza się kontyngent produktów, które musi sprzedać organizacjom korporacyjnym po cenie narzuconej przez władze.

W Sowietach dochody trustów przemysłowych idą znowu na potrzeby produkcji. W Niemczech państwo oznacza najwyższą dopuszczalną dywidendę; cała nadwyżka zysków musi być włożona w gospodarstwo narodowe.

W gruncie rzeczy tego systemu gospodarczego, który ustala się w Sowietach i w hitlerowskich Niemczech, nie można nazwać ani socjalizmem, ani kapitalizmem. Jest to coś pośredniego, jeszcze nie skrystalizowanego, co w obu krajach dopiero się tworzy.

Jedno widzimy i tu, i tam: i w Niemczech i w Rosji sowieckiej powstaje dyktatura gospodarcza. Oba kraje szukają nowych dróg; przeżyły się dla nich wszystkie stare formy — kapitalizm, socjalizm i komunizm. Tak, Rosja odrzuciła nawet komunizm, chociaż się zmienił, stał nieszkodliwym i przeistoczył w stalinizm. Gdyby Lenin wstał z grobu, nie poznałby swojego dziecięcia.

Na razie komuniści handlują z hitlerowcami. Ich system gospodarczy jest bardzo podobny do hitlerowskiego. Te okoliczności sprzyjają ogólnemu porozumieniu. Gdybym był — kończy p. Roche — wodzem komunistów francuskich, uważałbym za swój obowiązek zwrócić ich uwagę na doskonałe stosunki, które istnieją — tymczasem tylko w dziedzinie handlowej — między Stalinem a Hitlerem".

Jak widzimy, polityka Sowietów wywołuje poważne zaniepokojenie we Francji. Czyżby rzeczywiście po tym co się stało i w dalszym ciągu dzieje w polityce wewnętrznej ZSRR, miała nastąpić zasadnicza zmiana w polityce zewnętrznej?



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gebi'a

Odcinek 20

Beztroskie godziny monarchy

Reporterowi nie wolno krytykować, nie jest to bowiem jego zadaniem, powinien stwierdzać tylko fakty. Stwierdzam zatym,



Gabinet cesarza w zamku Ischl

że Franciszek Józef był najpracowitszym człowiekiem swojego państwa. Pracował od rana do późnego wieczoru biorąc swe posłannictwo bardzo poważnie, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za los 52 milionów ludzi.

Godziny spędzone z Katarzyną stanowią jego jedyną rozrywkę.

Jedyna szczęśliwa i beztroska godzina dnia cesarskiego rozpoczynała się rano z wybiciem godziny siódmej, kiedy to cesarz małym stalowym kluczykiem otwierał małą niziutką bramę przy Maximgasse, tak bardzo niską, że musiał się dobrze schylić, by móc przez nią przejść.

Codziennie wczesnym rankiem ogrodnicy obsypywali żwirem ścieżki parku, grasowali szeroką aleję wysadzaną równociętymi krzewami rozsadzonymi na wzrór ogrodów wersalskich.

W tych to alejach artystka opowiadała cesarzowi wielkiego państwa wszystkie ploteczki Wiednia.

Arstystka prowadziła duży, wystawny i gościnny dom. Kolację spożywała sama, spożywając białą kawę z bułeczką obłożoną dość grubo szynką. Kładła się wcześnie spać, gdyż tak jak jej przyjaciel — wstawała o świcie.

W południe jednak zasiadało przy jej stole 30—40 osób, zwłaszcza w niedzielę tak było rojno, że musiano nakrywać na wzgórzu przylegającym do ogrodu.

W pierwszym rzędzie zapraszała swych kolegów z Burgteatru, którzy byli stałymi i chętnie widzianymi gośćiami na Gloriettengasse.

Prócz nich bywał tam każdy, kto tylko odgrywał jakąś rolę w życiu to warzyskim Wiednia. Magnaci z Jockey klubu, bawiący w Wiedniu dyplomaci, powieściopisarze, malarze, kompozytorzy, panowie o których opowiadano że oddali policji wiedeńskiej kolosalne usługi — bywał potężny szef policji wiedeńskiej baron Gorup, aktywni i spensjonowani ministrowie. Wszyscy oni należeli do stałej świty Katarzyny. W salonach jej rodziły się liczne kariery — liczniejsze jeszcze — zostały tu pogrzebane.

Jak wspomniałem uprzednio, Katarzyna nie zajmowała się nigdy polityką. Jednak podczas swych trzech godzinnych obiadów potrafiła rozmowę swych gości tak poprowadzić, aby zebrać odpowiedni materiał do konwersacji na ranne spacery z cesarzem, którego w ten sposób zwykle doskonale bawiła.

Dzisiejsze pokolenie, dla którego te rozdziały piszę ,nie ma już zapewne zainteresowania, dla ludzi, którzy bywali na tych obiadach, palili hawańskie cygara i spijali szampan z kryształowych kielichów.

Współcześni nie wiele wiedzą, kim był Aleksander Strakosz, Józef Lewiński, prezydent ministrów Körber, legendarny generalny dyrektor Länderbanku, Edward Palmer, przewodniczący najwyższej dworskiej kancelarii obrachunkowej ekselencja Schulz, sławny wiedeński malarz Dawid Khn, którego cesarz uważał za najgenialniejszego artystę, gwardziści i dyplomaci, którzy zniknęli z bruku Wiednia razem z monarcją.

Z byłych gości odwiedzających Katarzynę, żyje do dziś tylko: sławna węgierska aktorka Ilka Pálmay, znany aktor Burgteatru Raimers zmarł dopiero ubiegłego roku.

Czasami bywali też u niej: nadworny lekarz dr. Kerzl i szef gabinetu hrabia Paar.

Możnaby naliczyć kilka setek wśród tego grona ludzi, którzy Katarzynie dostarczali plotek o Wiedniu i monarchii. Przez nich to właśnie Franciszek Józef miał prawdziwy obraz swego państwa.



Popiersie Katarzyny Schratt z marmuru Carrara

TRYBUNA SPORTOWA

HISTORIA JEDNEGO REKORDU

Jak donosiliśmy, w tych dniach biegacz amerykański Wooderson ustanowił nowy rekord świata w biegu na jedną milę ang. Z okazji tej notujemy krótką historię tego rekordu:

Pierwszy rekord świata ustanowił Anglik G. George w r. 1885 wynikiem 4:18,4.

W 9 lat później, w 1894 r. Szkot Bacon poprawił wynik powyższy o 0,2 sek. Wprawdzie w międzyczasie George uzyskał w roku 1886 wynik 4:12,7 min., czas ten jednak nic został nigdy uznany.

W r. 1895 wspomniany już Bacon poprawił znów wynik rekordowy na 4:17 min. W tym samym roku jednak biegacz amerykański Connef zanotował wynik 4:15,6 min. Rekord ten pozostał nienaruszony przez 16 lat.

W r. 1911 Amerykanin Jones uzyskał czas 4:15,2 min., a w 1912 — 4:14,4 min.

W trzy lata później pojawił się wspaniały talent Tabera.

Zawodnik ten w 1915 r. ustanowił nowy rekord dystansu wynikiem 4:12,6 min. Rekord pozostawał długo własnością Stanów Zjednoczonych i dopiero w roku 1923 słynny biegacz fiński Paawo Nurmi ustanowił nowy rekord wynikiem 4:10,4 min.

Dopiero po 8 latach francuski biegacz Ladoumegue w 1931 r. wpisał własne nazwisko w tabelę tego dystansu wynikiem 4:09,2 min. W 1933 r. nowy rekord świata ustanawia No wozelandczyk Lovelock 4:07,6 min.

W dwa lata później biegacz amerykański Cunningham poprawia rekord na 4:06,2 min. Ten ostatni wynik był właśnie przed kilkoma dniami zaatakowany przez Woodersona.

Cramm—Henkel biją Budge—Mako w 3-ch setach

W finale gry podwójnej panów o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych para niemiecka Cramm—Henkel niespodziewanie zwyciężyła świetny dou ble amerykański Budge—Mako 6:4, 7:5, 6:4.

Warto nadmienić, że jest to pierwszy wypadek od roku 1919 — zdobycia powyższego tytułu przez cudzoziemskich tenisitów.

Wcześniej para niemiecka wyeliminowała Amerykan van Ryn—Kunt 6:4, 6:8, 14:12, 6:2.

W finale gry podwójnej pań o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, bro niąca tytułu para amerykańska Babcock—van Ryn pokonała faworytki tej konkurencji Marble—Fabyan 7:5, 6:4.

Przypominamy, że w ćwierćfinale Jędrzejowska, grająca w parze z Bundy, przegrała do pary mistrzowskiej, po walce bardzo zaciętej 9:7, 2:6, 6:8.

Finały odbyły się przy wysprzedanej widowni, która brała żywy udział.

Seveguini (Italia) wygrał w Paryżu rewanż za kopenhaskie kolarskie mistrzostwa świata w konkurencji stayerod. Czas Severguiniego 1:21:57,4, 2) Lohman (Niemcy — mistrz świata) 1:30.

HAKOACH — MAKKABI MISTRZ POLSKI W PIŁCE WODNEJ

Jutrzejsze spotkanie o mistrzostwo Polski międzw Hakoah a Makkabi posiada dla obu drużyn wielkie znaczenie. Od wyniku tegoż zależy ostateczne ukształtowanie się tabeli ligowej.

Wygrana bowiem daje Hakoahowi zaszczytny tytuł wicemistrza Polski skazując równocześnie Makkabi na ciężkie i niebezpieczne eliminacje o pozostanie w lidze. Zdobycie zaś choć by jednego punktu ratuje definitywnie krakowską drużynę od spadku.

Makkabi z powodu wycofania się niektórych graczy z czynnego życia sportowego przechodziła kryzys, który jak to wykazał mecz z AZS-em ma już jednak poza sobą.

Kierownictwo zdołało skonsolidować drużynę, która wystąpi z braćmi Soldinger, Landauem i znowu tre nującym Julkiem Rittermanem.

Solidny trening pozwoli drużynie znowu wykazać się takimi walorami że zwyciężywszy odzyska równocześnie utraconą na krótko reputację i sympatię publiczności.

Początek zawodów o godz. 17-tej (5-tej).

800.000 koron czeskich będą kosztowały hokejowe mistrzostwa świata w 1938 roku, które odbędą się w Pradze.

Gizela Arendt przepłynęła 200 m. st. dow. w czasie 2:35,3, ustanawiając nowy rekord Niemiec.

POGADANKA O I. K. C.

Zaczęło się to właściwie zupełnie niewinnie — słońce, ławka w parku, no i ona tajemnicza, nieznajoma tak bliska i jednocześnie daleka.

Tajemnica była zbyt kusząca. by nie spróbować jej rozwiązać.

— Założę się, że pani nie wierzy w wędrówkę dusz!

— A to pan wpadł! właśnie w dodatku IKC. w „Kurierze Metapsychiczym“ przytoczone były niedawno niezbite dowody tej wędrówki, no jak w to nie wierzyć?

Wobec tej pewności stanąłem niezaradny — ten temat był wyczerpany. Pierwotne zaciekawienie tajemnicą stopniowo ustępowało miejsca pewnej obojętności. Niech sobie wierzy choć w diabła — myślałem Ale było już zapóźno — diabeł w własnej osobie został obudzony.

— Co pan powie na to, co się dzieje w Pradze? Przecież Słowakom nie dają zupełnie oddychać! Żeby to mniejszości nie miały żadnych praw... Czechosłowacja jest zupełnie zbolsze wizowana. Takie państwo nie powinno wcale istnieć!

— Chyba Pani trochę przesadza...

— W słowach mojej rozmówczyni dziwiła mnie skądinąd banalna treść, ile to że co czwarte piąte słowo bez związku z budową zdania było bardzo silnie akcentowane. — Coby to mogło znaczać? Jakaś dziwna myśl strzeliła mi do głowy. Przecież to jest wyraźny układ IKC. Nie, to chyba niemożliwe! Jakie też głupstwa przychodzą mi na myśl!

— Ależ pani tak poważnie interesuje się polityką... W tym wieku...

— Ech! panie! co to wiek! bywa i inaczej teraz wszystko jest na opak. O to czytał pan chyba parę dni temu w IKC. jak przywieźli do Lourdes zupełnie sparaliżowaną staruszkę. Wstała i popędziła jak 20-letnia dziewczyna. No i co człowiek ma z tym wspólnego?

Sytuacja stawała się coraz głupsza. Nie wiedziałem jak się odczepić od panny mającej o wszystkiem takie pewne zdanie: o tym akcentowaniu nie miałem już wątpliwości. Baba była żarliwą „IKacistką“. Co powiedzieć dalej. Pozwolić jej w dalszym ciągu opowiadać artykuły?

Ale czasu na decyzję nie było. Ze straszliwą wprost szybkością wylatywały artykuły, telegramy, dodatki okolicznościowe — wszystko w tym okropnym akcentowanym histerycznie układzie.

— Ale dziś mam szczęśliwy dzień — mówiła baba, przecież wojska narodowe w Hiszpanii posunęły się porządnie naprzód. Dały pieprza bolszewikom. Teraz o naszą kulturę się nie boję!

Ten komunikat wyprowadził mnie ostatecznie z równowagi. W ruch puścić najskuteczniejszą w tym wypadku broń.

— A co pani sądzi o Hitlerze? o demokracji? o naszej ordynacji wyborczej? o sytuacji w Polsce?...

Nastąpiła długa chwila milczenia. Osoba mająca o wszystkim pewne zdanie na chwilę zamilkła. Cisza. Po chwili przerwał ją nieoczekiwanie głośny szloch mej sąsiadki... — Czemu pani mnie tak męczy — mówiła ocierając chustką obfite łzy, przecież jestem tylko człowiekiem, jakże można gonić za wszystkiem, kiedy IKC co parę dni o tym inaczej pisze. Pan jest okrutny, przecież pan umyślnie wybrał te pytania, nieprawda?...

Przez łzy błysnął promień słońca milutki, mimo wszystko, uśmiech. Z poza czytelniczki IKC wyłoniła się czarująca dziewczyna.

— Proszę pani przecież jednak życie jest piękne rzućmy więc do kąta wszystkie piśmidła i...

Ale cóż może czytelnika obchodzić, to co się mówiło dalej?

m. l.

Prof. Kot wypuszczony na wolność

„Czas“ podaje: W ciągu dnia wczorajszego aresztowany onegdaj w Zakopanem prof .dr Stanisław Kot, był przesłuchiwany w więzieniu św. Michała w Krakowie. Przesłuchanie prowadził sędzią śledczy dr Rząca. Przy przesłuchaniu, które trwało około 2 godziny, był z początku obecny lekarz urzędowy dr Kaczyński. Po ukończeniu przesłuchania około godz. 19, prof. Kot na zarządzenie władz prokuratorskich został wypuszczony na wolność i samochodem udał się do swego mieszkania.

Bawiący w Krakowie profesor uniwersytetu wileńskiego dr Rose, odwiedził chorego profesora Kota w jego mieszkaniu i zalecił mu dalszą kuracją, którą ostatnio odbywał w Zakopanem.

Varzi, znany automobilista włoski poszedł w ślady swego kolegi Nuvolariego i wyrzekł się „Alfy Romeo“ na korzyść „Auto-Unionu“. W ten sposób sam przyznał wyższość maszynie niemieckiej. Varzi startuje na „Auto-Unionie“ w „Gran Premio d'Italia“ — 12 września w Liworno.

POLAK MISTRZEM PORTO ALEGRE

Kolarz polski Grzegorz Sibikowski który od szeregu lat jest mistrzem kolarskim stanu Porto Alegre, ponownie zdobył mistrzostwo na r. b.

Dystans 1000 m. na czas, Sibikowski przebył w czasie 1:33 sek.

FRANCUSCY SPORTOWCY BOJKOTUJĄ HYMN NIEMIECKI

Na mistrzostwach akademickich w Paryżu, doszło do zgrzytu. Podczas nagrywania hymnu hitlerowskiego, paryscy dziennikarze siedzący na trybunie nie wstali ,gdy grano hymn niemiecki. Niemcy chcąc się zrewanżować nie wstawali, gdy grano „Marsyliankę“.

Ależ hitlerowcy nie są w stanie obrazić uczuć narodowych demokratycznej Francji.

ZAWODY KOLARSKIE R. K. S. „LEGIA“

nadchodzącą niedzielę tj. dn. 5 września br. organizuje RKS. „Legia“ na torze KS. „Cracovia“ zawody kolarskie z udziałem zawodników warszawskich i śląskich.

W programie biegi sprinterowskie i bieg amerykański parami na 50 km.

Początek zawodów o godz. 11 przed południem.

Przed zawodami kolarskimi odbędzie się mecz szczypiórniaka o mistrzostwo kl. A pomiędzy KS. „Cracovia“ — KS. „Garbarnia“.

Początek o godz. 9.15.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.